

# Obrzędowa dwuznaczność. Zapomniana zagadka toruńska z roku 1673 jako źródło do staropolskiej obyczajowości weselnej

Roman Krzywy\*

doi 10.24425/rl.2024.151625

ruch literacki • R. LXV • 2024 • Z. 1 (382) PL • literatura w świecie nie tylko ludzkim

PL ISSN 0035-9602

Od czasu opublikowania w 1980 r. przez Stanisława Salmonowicza szesnastu wierszowanych zagadek, które uczony wydobył z druków panegirycznych przeznaczonych do uświetniania wesel zamożnych obywateli Torunia pod koniec XVII i na początku XVIII stulecia<sup>1</sup>, zjawisko zaczęło wzbudzać zainteresowanie badaczy dawnej kultury. We wprowadzeniu do edycji historyk zwrócił uwagę na związek tych epigramatów ze staropolską twórczością frywolną, powiązał ich genezę z uroczystościami zaślubinowymi przedstawicieli elit miejskich, gdyż publikacja okolicznościowych druków była wówczas reglamentowana jako przejaw zbytku<sup>2</sup>, nadmienił też, że mimo nieobyczajnej treści enigmy ogłaszane były w publikacjach, które przeszły urzędową cenzurę („nie są to ani druki pokątne, ani z punktu widzenia

\* Roman Krzywy – profesor w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

ORCID: 0000-0001-9964-7362

- 1 *Gadki toruńskie, czyli zagadki weselne z przełomu XVII i XVIII wieku*, wybór, wstęp S. Salmonowicz, Toruń 1980.
- 2 Szerzej na ten temat zob. S. Salmonowicz, *O reglamentacji obyczajowości mieszczańskiej w Toruniu w XVI–XVII wieku (zarys problematyki)*, „Zapiski Historyczne” 1976, z. 3.



Artykuł jest opublikowany w otwartym dostępie (open access) na warunkach licencji Creative Commons Attribution-NonCommercial-NoDerivs (CC BY-NC-ND 4.0, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>).

proweniencji typograficznej anonimowe”<sup>3</sup>). Chociaż jednak nie budziły zgorznienia cenzorów, Piotr Szenknecht (1657–1721), autor większości omawianych zagadek, nieraz podejmujący się zadań weselnego starosty, podpisywał owe druki wymyślnymi pseudonimami, w których z autentycznymi personaliami zgadzały się inicjały: Prob Szczerowski, Polikarp Szeżeński, Perseusz Sadzewski, Placyd Skandarowski. Dla wierszopisa komponowanie okolicznościowych panegiryków i wypełnianie obowiązków ceremonialnych podczas zaślubin (zapraszanie gości, przygotowanie oprawy słownej, wygłaszanie mów, zapewne recytacja wierszy weselnych, wręczanie laurek zaproszonym osobom itp.) stanowiło jedno ze źródeł utrzymania<sup>4</sup>.

Sześć toruńskich zagadek przedrukował za Salmonowiczem w 1994 r. Jan Mirosław Kasjan. W komentarzach wytrawny badacz gatunku podał rozwiązania weselnych enigm: „koral”, „amor”, „czepiec”, „tłuczek i mózdzierz”, „szpilka”, „kot”, zaznaczając jednak, że są to wiersze również nasycone aluzjami obscenicznymi<sup>5</sup>. Objasnienia uczonego prowadzą do wniosku, że celem autorów omawianych zagadek była gra znaczeniami. Dobór słownictwa sugerować miał podchmielonym biesiadnikom rozwiązanie nieprzyzwoite, wyraźnie naruszające obowiązującą normę obyczajową, lecz jednocześnie naprowadzał na odpowiedź jak najbardziej niewinną, łączącą poszczególne peryfrazy i porównania. Zabieg taki przenosił odpowiedzialność za złamanie tabu z obscenografa na jego odbiorców, ale oczywiście sytuacja była zwyczajowa, stanowiła bowiem powtarzalny element zabawy weselnej, więc dwuznaczność nikogo nie zaskakiwała, z pewnością jej nawet oczekiwano. Wyzwaniem było natomiast znalezienie rozwiązania niefrywolnego, gdyż weselni enigmatografowie wykazywali się całkiem sporą pomysłowością i – jak o tym świadczą zachowane wiersze toruńskie – nie powtarzali swych konceptów.

Dekadę później piszący te słowa zaproponował, by swawolne zagadki weselne łączyć ze staropolską obrzędowością pokładzinową<sup>6</sup>. Twórczość

<sup>3</sup> Tenże, *Wstęp*, [w:] *Gadki toruńskie...*, s. 8.

<sup>4</sup> Zob. S. Salmonowicz, *Piotr Szenknecht – satyryk i wierszopis frywolny w XVIII-wiecznym Toruniu*, [w:] tenże, *Szkice toruńskie z XVII–XVIII wieku*, Toruń 1992. Jak nadmieniał badacz (s. 49), Szenknecht był również chętnie angażowany jako panegirysta pogrzebowy. Dodać należy, że w wielu dawnych miastach zapraszanie weselników i żałobników powierzano specjalnemu urzędnikowi, w Toruniu zwanemu inwitatorem bądź butarzem. Do jego obowiązków należało również dbanie o porządek podczas wydarzenia, gdyż był on reprezentantem władzy. Zob. E. Kizik, *Wesele, kilka chrzcin i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk 2001, s. 62–67.

<sup>5</sup> Zob. *Zagadki rozmaite i pytania służące zabawie i nauce. Antologia polskiej zagadki literackiej*, wybór, oprac., wstęp J.M. Kasjan, Toruń 1994, s. 95–97 (teksty), 174–175 (objaśnienia).

<sup>6</sup> Zob. R. Krzywy, *Sarmaci w negliżu. Staropolskie epitalamia pokładzinowe (fescenniny)*, „Napis” 2004, s. 94–95. Zagadnienie rozwijam w książce *W podróży*,

powiązana z rytuałem pokładzin miała stary, jeszcze pogański rodowód. Zachowane świadectwa pozwalają sądzić, że przed odprowadzeniem młodej pary do łożnicy śpiewano bądź recytowano frywolne utwory, które pierwotnie pełniły funkcje apotropaiczne. W czasach chrześcijańskich, gdy pokładziny zaczęły stopniowo tracić znaczenie w formalizowaniu związków małżeńskich (dynamika tego procesu zależała od regionu i warstwy społecznej, najdłużej dużą rangę rytuał zachował wśród chłopstwa), utrzymywał się jednak zwyczaj wykonywania sprośnych utworów. Do relikwów dawnej obrzędowości należało kierowanie tego rodzaju wierszy do panny młodej, którą próbowano ośmielić (choć w istocie poruszano tematykę zawstydzającą), czasem też przemycano w nich życzenia prędkiego potomstwa. Jak sądzę, toruńskie zagadki – nie przypadkiem adresowane do płci nadobnej – stanowią pozostałość tej obyczajowości, choć oczywiście podporządkowane były już celom rozrywkowym.

Najwięcej uwagi omawianym zagadkom poświęcił Krzysztof Obremski. Pierwsze studium na ich temat literaturoznawca ogłosił w 2008 r., by po kilku latach powrócić do zagadnienia jeszcze w dwóch artykułach naukowych, częściowo powtarzając, lecz i uzupełniając swe spostrzeżenia<sup>7</sup>. Tytuł pracy ogłoszonej na łamach „Baroku” zapowiada rozważania na temat poetyki frywolnych wierszy, której swoistości autor dociekał, konfrontując badany materiał ze staropolską twórczością epigramatyczną, panegiryczną i kunsztowną (abstrahował od kontekstu pokładzinowego). Powiązał ponadto Obremski toruńskie zagadki z mieszczaństwem katolickim, któremu surowa cenzura protestancka miała zezwalać na druk nieobyczajnych wierszy, by – jak przypuszczał badacz – przewrotnie wykazać niższość moralną konkurencyjnego wyznania. Zanik tej twórczości w epitalamiach wydawanych po 1724 r. tłumaczy natomiast przejściem kontroli nad publikacjami przez duchowieństwo katolickie. O ile ostatnia hipoteza jest prawdopodobna, o tyle pierwszą należy odrzucić, gdyż publikacje zawierające dwuznaczne utwory zamawiane były również przez rodziny ewangelickie<sup>8</sup>. Luteraninem był rów-

*przy stole i w łożnicy. Źródła literackie jako zwierciadło staropolskich obyczajów, Warszawa 2024, s. 335–371.*

<sup>7</sup> K. Obremski, „*Ma Eufrozyna coś osobliwego*”. *Poetyka toruńskiej zagadki weselnej przełomu XVII i XVIII w.*, „Barok” 2008, z. 1; tenże, *O alternatywnych rozwiązaniach toruńskich zagadek weselnych*, „Literatura Ludowa” 2012, z. 2; tenże, *Toruńskie zagadki weselne. Porównania – obrazowanie – obyczajność*, „Pamiętnik Literacki” 2013, z. 3.

<sup>8</sup> Dwie frywolne zagadki (polskojęzyczne) zamieszczono w łacińskim druku epitalamijnym *Hymenaeo viri admodum reverendi atque doctissimi...* z 1678 r., wydanym z okazji ślubu pastora elbląskiego Samuela Korella z Reginą Sierakowską. Zob. „*Jarmark małżeński serdecznej miłości*”. *Toruńskie wiersze weselne przełomu XVII i XVIII wieku*, oprac. tekstów P. Potoniec, K. Obremski przy współpracy K. Mikulskiego, wpraw. i posł. K. Obremski, Toruń 2020, s. 47–54.

nież wspomniany Szenknecht, który w 1708 i 1709 r. skomponował dwuznaczne epigramaty z okazji zaślubin najpierw bratanka Samuela, a następnie bratanicy Katarzyny<sup>9</sup>.

Analizując wybrane „gadki”, nadmienić należy, poprzestawał Obremski na rozwiązaniach nieprzystojnych odnoszących się do nazw intymnych części ciała. Przykładem sztandarowym uczynił kompozycję słowno-wizualną o incipicie „Ma Eufrozyna coś osobliwego...” (jej autorem jest Marcin Szwanwica), twierdząc, że wyróżniona majuskułą w imieniu panny młodej litera jest, podobnie jak układ całego wiersza, figurą lechtaczki, mającej z każdej strony zagadkowe „dyjamenty cztery”, których nie ma równie zagadkowy Dawid<sup>10</sup>. Do koncepcji tej powrócił w dwóch późniejszych pracach<sup>11</sup>. Zwłaszcza artykuł ogłoszony w „Literaturze Ludowej” wymaga większej uwagi, gdyż badacz przekonuje w nim – dystansując się wobec propozycji Kasjana – że sens obsceniczny zagadek jest prymarny, a dla niektórych utworów w ogóle nie sposób wskazać rozwiązań neutralnych obyczajowo<sup>12</sup>. Należy do nich jego zdaniem także wiersz Szwanwica.

Dość szybko, bo już w 2016 r., pomysł Obremskiego, iż w wierszu „Ma Eufrozyna coś osobliwego...” mowa o *clitoris*, odrzucił Radosław Grześkowiak:

W rzeczywistości opiewana w enigmacie niezwykłość Eufrozyny nie polegała wcale na posiadaniu lechtaczki. Owo „w środku okrągłe” „coś osobliwego” to centralna litera „o” w jej imieniu, powiększona specjalnie, by czytelnik jej nie przeoczył; „z każdej strony dyjamenty cztery” to cztery litery, które owo „o” w imieniu z obu stron oskrzydla, Dawid zaś to nie żaden Piłat w *Credo* ani nieczytelna dziś erudycja, tylko pan młody, Dawid Brauer – który w swym imieniu nie ma litery „o”, więc by ją osiąść, musi pojąć Eufrozynę. Oczywiście „o” w środku Eufrozyny [...] ma również jednoznacznie erotyczny sens przenośny: nie bez kozery znajduje się w centrum panny młodej. Jest to „coś”, czego dotąd Dawidowi nie dostawało, a czym od ślubu mógł się do woli kontentować.<sup>13</sup>

Okazało się zatem, że i ta enigma ma podwójne, przyzwoite (litera „o”) i erotyczne, rozwiązanie.

<sup>9</sup> Zob. tamże, s. 59, 76–77.

<sup>10</sup> Zob. K. Obremski, „Ma Eufrozyna coś osobliwego”..., s. 184–187.

<sup>11</sup> Zob. tenże, *O alternatywnych rozwiązaniach...*, s. 27–28; tenże, *Toruńskie zagadki weselne...*, s. 100.

<sup>12</sup> Twierdzi nawet Obremski (*O alternatywnych rozwiązaniach...*, s. 30), że Kasjan, kierując się kryterium obyczajowości, celowo pominął zagadki mające wyłącznie obsceniczne rozwiązania.

<sup>13</sup> R. Grześkowiak, *O dupie Maryni. Rozwiązanie „Gadki” Jana Kochanowskiego, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2016, s. 122.*

Ukoronowaniem zainteresowań Obremskiego toruńskimi dwuznacznikami jest przygotowana z jego inicjatywy edycja *Jarmark małżeński serdecznej miłości*<sup>14</sup>. W wydaniu tym udostępniono w transkrypcji mieszczańskie epitalamia, do których dołączano frywolne epigramaty, dzięki czemu dobrze widoczny jest dysonans między oficjalnymi, utrzymanymi w rejestrze podniosłym, a czasami też podporządkowanymi późnobarokowej potrzebie zadziwienia odbiorców kunsztownością panegirykami weselnymi a grawitującymi ku niższej stylistyce, grających ku rozrywce weselników sensem obscenicznym i obyczajnym enigm.

We *Wprowadzeniu* i *Postowiu* powrócił toruński literaturoznawca, co naturalne, do zagadnień poruszanych we wcześniejszych pracach, lecz jego zapatrywania nieco się zmieniły. Przede wszystkim zaakceptował dwuznaczność weselnych zagadek (s. 20, 166–173), których swoistość polega na rozmijaniu się słownictwa wyraźnie sugerującego treści nieprzyzwoite z neutralnym obyczajowo rozwiązaniem, nie zawsze dziś zresztą łatwo czytelnym. Obremski kojarzy taki zabieg z poetyką konceptu, co w moim odczuciu wymaga jeszcze namysłu. Przyjął też badacz moją tezę o związku owych zagadek z tradycją sprośnych wierszy pokładzinowych. Jak pisze: „Zapewne w ówczesnym przekonaniu aura weselnego święta stawała się swoistym przyzwoleniem na takie wypowiedzi” (s. 20). Nie powrócił do swej wcześniejszej koncepcji o związku tej twórczości ze środowiskiem katolickim, któremu cenzura protestancka miałaby z pobudek wyznaniowych dawać przyzwolenie na publikację wierszy obscenicznych, podtrzymał natomiast przypuszczenie (s. 23), że na jej zanik wpływ mogło mieć podporządkowanie kontroli wydawnictw w Toruniu instytucjom katolickim.

Za najstarsze zachowane dzięki drukowi zagadki toruńskie uznał Obremski dwa utwory opublikowane w 1678 r. wraz z łacińskim epitalamium<sup>15</sup>. Nie jest to ścisła informacja. Salmonowicz w artykule o Piotrze Szenknechcie nadmienił, że odnalazł enigmę w toruńskiej publikacji weselnej z 1672 r., tyle że niemieckojęzycznej, wskazując też dwa późniejsze wydawnictwa (z 1694 i 1709 r.), zawierające podobne utwory<sup>16</sup>. Wielonarodowy charakter społeczności grodu Kopernika w okresie staropolskim domaga się uwzględnienia tekstów w tym języku w omówieniach zjawiska. Przepatrząc zbiory starych druków toruńskich bibliotek, natrafiłem choćby na polskojęzyczną enigmę w opatrzonym kartą tytułową po niemiecku panegiryku zaślubinowym z 1662 r. (poza wierszami w tym języku broszura zawiera także utwór skomponowany po łacinie oraz *Rozmowę Kupidyńa*

<sup>14</sup> „*Jarmark małżeński serdecznej miłości*”. *Toruńskie wiersze weselne...*, dz. cyt.

<sup>15</sup> Zob. K. Obremski, „*Ma Eufrozyna coś osobliwego*”..., s. 176; tenże, *Toruńskie zagadki weselne...*, s. 114.

<sup>16</sup> Zob. S. Salmonowicz, *Piotr Szenknecht...*, s. 54, przypis 14.

z panem młodym). Pod *Gadką pannom weselnym* podpisał się Henryk Serner, z serca miłujący brat:

Wdowy o mię nie dbają, lecz panny szanują,  
Kiedy za panią młodą w taniec się gotują.  
Pókim rzeźwy, każdy mię uprzejmie miłuje,  
Póki krasę mą widzi, to mię weneruje.  
Jednym na weselu służę, drudzy przy swojej  
Śmierci zaś zażywają tej wdzięczności mojej.  
Mam początek, mam śrzodek, koniec się znajduje,  
Ile kto postać moję pilnie upatruje.  
Która z panien weselných tej gadki nie zgadnie,  
Niech na się sama wejźrzy, obaczy ją snadnie.<sup>17</sup>

Gadka nie zawiera frywolnych aluzji. Rozwiązaniem jest wianek – atrybut niezamężnych panien, którego wdowy już cenić nie mogły, gdyż nie miały prawa go nosić; jako żałobny wieniec używany też podczas pogrzebów. Oznacza to, że nie zawsze zagadka weselna musiała mieć dwuznaczną wymowę. Potwierdza tę ewentualność inna – również dotąd nieznaną – enigma z niemiecko-polskiego druku weselnego z 1698 r. Jej rozwiązaniem jest słowo Amor. Anonimowy autor zatytułował ją *Zabawa gościom*. Nagłówek poświadcza ludyczny charakter tego rodzaju utworów, a treść łączy tę funkcję z sytuacją biesiadną:

Mam dwie matce rodzone różnego przymiotu,  
Skrzydeł prędkich zażywam i ostrego grotu.  
Ofiara moja – serce, które lubo mdleje,  
W ogniu pałając, jednak nigdy nie zetjeje.  
Proszę zgadnąć. Weźmi miasto rzymskie, zażyj nice,  
A wypij wprzód za zdrowie, dojdziesz tajemnicę.<sup>18</sup>

- <sup>17</sup> *Hochzeit-Reime* na ślub Johanna Orlamünda i Anny, córki rajcy Andreasa Selina (Toruń 1662), w zbiorach Książnicy Kopernikańskiej, sygn. K.4°33 adl.73. Podpis pod zagadką wskazuje przypuszczalnie na pokrewieństwo z którąś z panien. Henrich Serner (Sörner) to późniejszy ławnik nowomiejski. Zob. J. Dygdała, *Urządnicy miejscy Torunia. Spisy, cz. 3: 1751–1793*, Toruń 2002, s. 242.
- <sup>18</sup> Epitalamium ułożone przez Ernesta Salomona Lütkena, wuja panny młodej, na ślub kupca Georga Lichtfussa i Anny Lüttke / Lütken (Toruń 1698), Książnica Kopernikańska, sygn. sygn. A.fol.10 adl.56. Panna młoda była córką Johanna, podówczas również ławnika staromiejskiego, późniejszego burmistrza. Zob. tamże, s. 231; A. Kardas, *Elity władzy w Toruniu w XVII wieku. mechanizmy kształtowania się i wymiany grup rządzących*, Toruń 2004, s. 125. Dwa pomieszczone w weselnej laurce wiersze polskie są innego pióra. Pierwszy z nich,

Z 1673 r. pochodzi natomiast o wiele mniej pruderyjny wiersz ułożony po polsku, pomijany dotąd w literaturze przedmiotu dotyczącej toruńskich enigm: *Konfekt w dzień pana Matyjasza Sztarka z panną Anną Kolerówną*. Utwór nie jest zupełnie nieznany. W 1976 r. wzmiankował o nim Leonard Jarzębowski, uznając go za „jeden z mniej wybrednych figlików, zapewne literacko bez zarzutu [...], typowy przykład rubasznego humoru na każde weselisko dla przytomnych czy tym bardziej podchmielonych gości”. W opisie reprodukcji autor uznał publikację za „fragment druku gratulacyjnego”<sup>19</sup>. Wspominał o niej także Salmonowicz, traktując wiersz jako „swawolne życzenia, ale nie w formie zagadki”<sup>20</sup>. Stwierdzenia te nie grzeszą precyzją.

Zachowany w klocku intrologatorskim ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu (pod sygnaturą Pol. 7.II.6794) unikat *Konfektu* nie jest częścią druku gratulacyjnego, lecz wolantem *in plano*, zadrukowanym jednostronnie, mocno przyciętym, by po złożeniu pasował do formatu pozostałych publikacji. Adligat zawiera głównie niemieckie, ale też łacińskie i polskie, a nawet jeden ułożony w języku francuskim, utwory okolicznościowe, przede wszystkim epitalamia i funeralia mieszczańskie, wydane przez typografów z Elbląga, Gdańska, Królewca i Torunia. Najstarsze broszury w kolekcji wyszły w latach 40. XVII w. u królewieckiego impresora Johanna Reusnera. Najmłodsze pochodzą z początku XVIII w.

*Konfekt* ukazał się jako anonim, lecz z informacją o miejscu wydania i nazwiskiem drukarza: „W Thoruniu, drukował Jan Coepseliusa [sic!]”. Chodzi o oficynę prowadzoną przez Johanna Coepsela vel Johannesesa Coepseliusa, działającego w mieście w latach 1667–1679, który posługiwał się tytułem typografa Gimnazjum Toruńskiego<sup>21</sup>. W klocku znalazły się jego wydawnictwa okolicznościowe z lat 1670–1673, najczęściej dotyczące uroczystości związanych z kręgiem mieszczan oraz profesorów miejscowej wszechnicy.

W metryczce nazwisko typografa podano w nieprawidłowej formie gramatycznej prawdopodobnie z pośpiechu, nie dochowując staranności ze względu na okazjonalny charakter publikacji, ale też z tego powodu, że w oficynie tłoczono głównie książki łacińskie i niemieckie. Domysł ten po-

zatytułowany *Do Jej Mości Panny Młodej*, podpisano pseudonimem Paweł Niewiadomski.

19 L. Jarzębowski, *Z życia kulturalnego i towarzyskiego Torunia w drugiej połowie XVII wieku*, „Rocznik Toruński” 1976, s. 236–237.

20 S. Salmonowicz, *Piotr Szenknecht...*, s. 54, przypis 12. Tu błędna data publikacji: 1637.

21 Zob. *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 4: *Pomorze*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, Wrocław 1962, s. 62–63; A. Tujakowski, *Z dziejów drukarstwa i piśmiennictwa na Pomorzu. 400 lat drukarstwa w Toruniu 1569–1969*, Warszawa 1970, s. 53.

twierdząc inne błędy literowe występujące w publikacji. Wbrew sugestii Salmonowicza, który przypuszczalnie nie miał druku w ręku, lecz czerpał wiedzę na jego temat z artykułu Jarzębowskiego, utwór nie zawiera swawolnych życzeń, lecz zagadkę skierowaną do panien przybyłych na wesele. Tekst utworu podaję w transkrypcji:

Konfekt<sup>22</sup>

w dzień pana Matyjasza Sztarka z panną Anną Kolerówną<sup>23</sup>  
w roku 1673, 4 lipca, ślubny  
dla panien weselnych przygotowany w Toruniu

- A czemu tak smutno, cne panny, patrzacie?  
Czy-li że młodzianów przytomnych<sup>24</sup> nie macie?  
Już i on<ym><sup>25</sup> teskno, powstać by woleli,  
Aby wyżej niż piędź<sup>26</sup> z wami wyskocze-  
li.
- 5 Ale już to próżno, bo dla obyczaju  
Wytrwać już musicie, aż wedle zwyczaju  
Wprzód wetki<sup>27</sup> rozdadzą i jako więc bywa,  
„Nun lasst uns Gott de<m><sup>28</sup> Herr<e>n<sup>29</sup> muzyka<sup>30</sup> wyśpiéwa,  
A dla krotochwile<sup>31</sup> gadajcie tę gadkę:
- 10 Co kiedy mu zimno, się zwija w gromadkę<sup>32</sup>,  
Jest twardsze nad orzech, a mięszce nad flaki,  
Naczęściej z nim panny zażyją pokraki<sup>33</sup>.  
Dziwna, że nie ma nóg, a przecie więc chodzi,  
Wtedy kiedy żyje, to się najmniej godzi<sup>34</sup>.
- 15 Prostak nie dba o to, dz<i>ecię<sup>35</sup> się go boi,

<sup>22</sup> *Konfekt* – konfitura, deser.

<sup>23</sup> Pochodzenia panny młodej nie ustalono. Pan młody to przypuszczalnie Matthis Starck z zamożnej rodziny piwowarów toruńskich.

<sup>24</sup> *przytomnych* – obecnych, tu: znajdujących się u boku.

<sup>25</sup> *on<ym>* – poprawka wydawcy; *onch* – podstawa (błąd).

<sup>26</sup> *piędź* – tj. na wysokość ok. 20 cm (mowa o skocznym tańcu).

<sup>27</sup> *wetki* – desery, słodczyce.

<sup>28</sup> *de<m>* – poprawka wydawcy; *den* – podstawa (błąd).

<sup>29</sup> *Herr<e>n* – poprawka wydawcy; *Herrn* – podstawa (błąd). Chodzi o ewangelicki hymn dziękczynny z 1575 r. ze słowami Ludwiga Helmbolda, przeznaczony do wykonania po posiłku.

<sup>30</sup> *muzyka* – kapela, muzykanci.

<sup>31</sup> *krotochwile* – rozrywki, zabawy.

<sup>32</sup> *w gromadkę* – w kłębek.

<sup>33</sup> *z nim ... zażyją pokraki* – zareagują na jego widok krzykiem.

<sup>34</sup> *się najmniej godzi* – jest najmniej przydatne.

<sup>35</sup> *dz<i>ecię* – poprawka wydawcy; *dziecię* – podstawa (błąd).



- A zwłaszcza gdy sobie swe rogi nastroi.  
 Ludzie czasem przedni radzi to więc widzą,  
 Drudzy nie mniej sławni barzo się tym brzydzą.  
 Przez całą zimę śpi, a przecie nie chrapi,  
 20 Nie trzeba go gonić, snadno<sup>36</sup> go utapi.  
 Lub<sup>37</sup> nie wiem, czy cale<sup>38</sup> co je albo pije,  
 A wždy<sup>39</sup> sposobem swym nader dość utyje.  
 Nie ma-ć, więcej powiem, ni mięsa, ni kości,  
 Jednakże podobno waszeciów grze<c>zności<sup>40</sup>,  
 25 Bo chociaż się czasem z domu też pokusi<sup>41</sup>,  
 Z zmysłem<sup>42</sup> przy chałupie przecie ostać musi  
 I ma niby właśnie (jak gdy na wesele  
 Się panna przystroi) prze<kszt>altne<sup>43</sup> cergele<sup>44</sup>.  
 Ale już nie łamcie, proszę, swoje głowy,  
 30 Bo z pana młodego wykład już gotowy.  
 Weźcie, waszeć, sobie przednią i też z zadu  
 Literę<sup>45</sup>, ma-li być, stosujcie do składu:  
 2, 1<sup>46</sup>.

*Konfekt* jest interesujący zarówno jako druk okolicznościowy, jak i jako utwór literacki.

Stanowi on świadectwo kolportowania zagadek weselnych w formie samistnych publikacji, które zapewne rozdawano gościom weselnym. Utwór musiał zostać powielony w odpowiednim nakładzie: od kilkudziesięciu do ponad setki egzemplarzy<sup>47</sup>, lecz skoro zachował się w unikacie, sądzić należy, że tego rodzaju druków na ogół nie przechowywano, lecz wykorzystywano jako makulaturę. To, że *Konfekt* ocalał, uznać trzeba zatem za ewenement, pozwalający wnioskować o istnieniu mało znanej praktyki społecznej (drukowaniu zagadek weselnych przeznaczonych do zabawienia gości). Domyślać się można, że ocalały głównie te, które dodawano do

36 *snadno* – łatwo.

37 *Lub* – choć.

38 *cale* – w ogóle.

39 *wždy* – przecież.

40 *grze<c>zności* – poprawka wydawcy; *grzekzności* – podstawa (błąd).

41 *się ... z domu też pokusi* – zachce mu się opuścić dom.

42 *Z zmysłem* – mając taki zamiar.

43 *prze<kszt>altne* – poprawka wydawcy; *przeszkaltne* – podstawa (błąd).

44 *prze<kszt>altne cergele* – eleganckie fatałaszki.

45 Tj. *s* (*ś*) oraz *k*.

46 Tj. sylaby w wyrażeniu *ma-li* ('jeśli ma') należy zmienić kolejnością.

47 Co wynikało z przewidzianej zarządzeniami liczby gości. Zob. E. Kizik, dz. cyt., s. 70–76.

panegiryków zaślubinowych, gdyż wiersze pochwalne ceniono bardziej i dostrzegano potrzebę ich zachowania.

Z treści utworu dowiedzieć się można dość dokładnie, w którym momencie uczty weselnej były prezentowane i kogo nimi raczono. Zagadki były adresowane do panien – domyślać się można, że chodzi o panny na wydaniu. Sadzano je zwykle podczas uroczystej biesiady przy jednym stole. Ich skromność była – oczywiście ku uciesze pozostałych weselników – poddawana próbie, co stanowiło pozostałość rytualnego zawstydzania (i zarazem ośmielenia) panny młodej przed nocą poślubną. W obu przypadkach zwyczaj miał charakter publiczny.

Z tekstu wynika ponadto, że zagadka wykonywana była już po głównym posiłku, jednak przed podaniem deseru i przed tańcami, zatem już pod wieczór<sup>48</sup>. Przy sposobności anonim przekazał ceną informację, że po zakończeniu biesiady wedle zwyczaju śpiewano konkretną pieśń dziękczynną o incipicie „Nun lasst uns Gott dem Herren...” („Teraz daj nam Panie Boże...”), popularną wśród ewangelików. Potwierdza to wcześniejszą obserwację, że wykonywanie frywolnych zagadek podczas wesel nie należało wyłącznie do zwyczajów katolickich. Dowiadujemy się jednocześnie, że oprawa słowna uroczystości mogła być dwujęzyczna (hymn po niemiecku, zagadka po polsku).

Zauważyć również należy, że zawarta w utworze zagadka, jakkolwiek podszyta jest żartobliwą dwuznacnością erotyczną, nie jest drastycznie nieprzyzwoita. Mimo że autor zdaje się sugerować, że w rozwiązaniu enigmy może chodzić o męskie przyrodzenie, ostatecznie naprowadza na sens neutralny, wskazując przedmiot opisu w łatwo czytelnym kalamburze. Czytelnym, warto nadmienić, nie w odbiorze słuchowym, lecz wzrokowym. Zapewne oba typy odbioru uzupełniały się podczas zabawy weselnej.

<sup>48</sup> W Gdańsku desery serwowano o godz. 18, następnie tańczono do północy. W Toruniu pozwalano na tańce do tej godziny jedynie najprzedniejszym rodzinom, w pozostałych należało je zakończyć pod karą grzywny o godz. 22. Zob. tamże, s. 59.

Roman Krzywy

Institute of Polish Literature, University of Warsaw

[HTTPS://ORCID.ORG/0000-0001-9964-7362](https://orcid.org/0000-0001-9964-7362)

## **Custom-licensed double entendre: A wedding riddle from Toruń (1673) and 17th-century Polish wedding customs**

### **Summary**

A collection of riddles connected with burgher wedding ceremonies in late 17<sup>th</sup>-century Toruń has recently been discovered and published by the author of this article. Here he focuses on one riddle featuring a sexual innuendo with an innocent resolution. Its peculiar nature is discussed in the context of what is known about the wedding customs and ceremonies of that period.

### **Key words**

Polish society in 17<sup>th</sup>-century – wedding customs – riddles – sexual innuendo

### **Słowa kluczowe**

obrzędowość weselna – zagadka – obscena

## Bibliografia

- —, 1962, *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 4: Pomorze, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, Wrocław.
- Dygdała J., 2002, *Urządnicy miejscy Torunia. Spisy*, cz. 3: 1751–1793, Toruń.
- —, 1980, *Gadki toruńskie, czyli zagadki weselne z przełomu XVII i XVIII wieku*, wybór, wstęp S. Salmonowicz, Toruń.
- Grześkowiak R., 2016, *O dupie Maryni. Rozwiązanie „Gadki” Jana Kochanowskiego*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2016.
- —, 2020, „*Jarmark małżeński serdecznej miłości*”. *Toruńskie wiersze weselne przełomu XVII i XVIII wieku*, oprac. tekstów P. Potoniec, K. Obremski przy współpracy K. Mikulskiego, wprowadz., postł. K. Obremski, Toruń.
- Jarzębowski L., 1976, *Z życia kulturalnego i towarzyskiego Torunia w drugiej połowie XVII wieku*, „Rocznik Toruński”.
- Kardas A., 2004, *Elity władzy w Toruniu w XVII wieku. mechanizmy kształtowania się i wymiany grup rządzących*, Toruń.
- Kizik E., 2001, *Wesele, kilka chrzcin i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk.
- Krzywy R., 2004, *Sarmaci w negliżu. Staropolskie epitalamia pokładzinowe (fescenniny)*, „Napis”.
- Krzywy R., 2024, *W podróży, przy stole i w łóżnicy. Źródła literackie jako zwierciadło staropolskich obyczajów*, Warszawa.
- Obremski K., 2008, „*Ma Eufrozyna coś osobliwego*”. *Poetyka toruńskiej zagadki weselnej przełomu XVII i XVIII w.*, „Barok” 2008, z. 1.
- Obremski K., 2012, *O alternatywnych rozwiązaniach toruńskich zagadek weselnych*, „Literatura Ludowa” 2012, z. 2.
- Obremski K., 2013, *Toruńskie zagadki weselne. Porównania – obrazowanie – obyczajność*, „Pamiętnik Literacki” 2013, z. 3.
- Salmonowicz S., 1976, *O reglamentacji obyczajowości mieszczańskiej w Toruniu w XVI–XVII wieku (zarys problematyki)*, „Zapiski Historyczne” 1976, z. 3.
- Salmonowicz S., 1992, *Piotr Szenknecht – satyryk i wierszopis frywolny w XVIII-wiecznym Toruniu*, [w:] tenże, *Szkice toruńskie z XVII–XVIII wieku*, Toruń 1992.
- Tujakowski A., 1970, *Z dziejów drukarstwa i piśmiennictwa na Pomorzu. 400 lat drukarstwa w Toruniu 1569–1969*, Warszawa.
- —, 1994, *Zagadki rozmaite i pytania służące zabawie i nauce. Antologia polskiej zagadki literackiej*, wybór, oprac., wstęp J.M. Kasjan, Toruń.